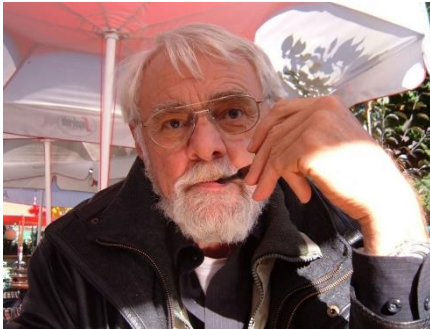


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Starte z polysku słowo humanizm

Ostatnio wiele mówi się w środkach masowego przekazu o budowie schronów. Stwierdza się, że jedynie cztery procent populacji w naszym kraju może znaleźć schronienie w tych budowlach za czasów komunizmu. Podobna sytuacja jest na terenach byłej NRD. Ale schrony budowane były w czasach zimnej wojny, także w Niemczech Zachodnich.

Kazimierz Ivosse

Oto dwadzieścia kilometrów od Bonn, byłej „zastępczej” stolicy RFN, wybudowano właśnie w czasach zimnej wojny ogromny rządowy bunkier. Obliczono wówczas, że w przypadku wybuchu wojny bunkier da schronienie dla około trzech tysięcy ludzi. Rzecz jasna, że wśród nich znaleźliby się przede wszystkim członkowie rządu z rodzinami, a także posłowie wyznaczeni każdorazowo do tzw. parlamentu awaryjnego (coś w rodzaju gabinetu cieni). Pamiętamy, że w tamtych odległych latach, świat stał na krawędzi nie jednej, ale paru takich wojen. Dziś obserwując wciąż wzrastające zagrożenie wynikające z rosnącej skali zbrojeń i łożonych na ten cel rosnących w górę kapitałów, nie stawiamy określenia **schron** do gatunku słownych majaceń. Przeciwnie, powinniśmy każdego dnia tworzyć na nowo filozofie przewidywać i kalkulacji na tym polu i zdawać sobie sprawę istniejących zagrożeń. Przy okazji wspomnę, że rząd niemiecki zrezygnował ze wspomnianego tu bunkru usytuowanego w urokliwej dolinie rzeki Ahr, dochodząc po prostu do wniosku, iż zbyt kosztowne byłoby utrzymanie w pełnej sprawności technicznych urządzeń oraz ochrony przeciwpożarowej. Obliczono nawet, że te kwestie kosztowałyby rocznie pięć mln euro, a także konieczna byłaby przecież – od czasu do czasu – modernizacja bunkra ze względu na coraz wymyślniejsze środki masowego rażenia, co przyniosłoby dalsze miliony euro.

Nie jest tajemnicą, że obiekt wykorzystany był podczas manewrów NATO „Wintex-89”.

Jednym z powodów zaniechania przygotowawczej eksploatacji bunkra był fakt przeniesienia stolicy zjednoczonych Niemiec do Berlina, a tu w czasach NRD wybudowano wystarczającą ilość podobnych obiektów spełniających rolę ochrony tych, których wybiera naród. I cóż z tego, że taki poseł, czy parlamentarzysta lub minister ochroni swoją głowę i członków rodziny, kiedy przeciętny, szary obywatel, próżno będzie kołatał do solidnych drzwi bunkra i nic z tego, gdyż jego miejsce tam, na zewnątrz. W końcu to tylko mięso armatnie – razem z żołnierzami.

I my u nas posiadamy podobne bunkry, a nawet schrony przeciwatomowe, a wszystko ponoć w dobrym gatunku, gdyż były budowane w czasie komuny, który to system nie znosił fuzzerki. Istnieją wszystkie w złowieszczej monotonii czasu nowego, ponoć bezpieczniejszego za sprawę tych nowych sojuszy. Oczywiście użyteczne dla wybranych polityków, których należy przecież chronić, kiedy w tej ciszy zabrzmi nagle coś złowieszczonego i nieodwołalnego. Tak więc musimy czuwać z daleka i z bliska, bo wojnę już mamy za drzwiami. Bywa, że w tej sytuacji człowieka po prostu ogarnia wstręt do tych wszystkich pustych deklaracji tego całego humanizmu. Zdaje się być tylko pustymi słowami, w których może mieścić się wszystko dobro, ale też pogarda dla miłości i braterstwa, a wszystko to upowszechnia się z prędkością światła. Nasz powszedni po prostu chleb cierpienia i bólu...

Kazimierz Ivosse

Przylądek Dobrej Nadziei

Zaszyty przed strachem u Arno w barze
Na rogu uliczki w obcym mieście
Rozlanym piwem palcem po kontuarze
List do was piszę gdziekolwiek jesteście

Przedemną wieczornej gazety szmata
Gęsty w niej czas wypadków politycznych
Litery wrzeszczą o nowych wstrząsach świata
Cedząc dymem żółtawych świec gromnicznych

Mrok wolno gasi dnia piękność bladą
Arno coś leje coś liczy coś waży
A wokół baru jak spłoszone stado
Ścieśnia się krąg waszych twarzy

Ja nie chcę – więc często uciekam w las
Gdzie zieleń wszystko i lęk zaleczy
Uciekam a jednak może przyjąć czas
Gdy nas dopadną i cios zadadzą w plecy

Już jutro pojutrze w krzywym lustrze
W podświetlonej czerwono barowej nawie
Wyglądnie nam prosto w ślepią
Nowe międzynarodowe bezprawie

Dziś w Kap der Guten Hoffnung jestem
gościem

Za drzwiami kłębi się świat otępiąły
Kiedy jutro otworzę znów oczy na oścież
Świat ten będzie ze strachu cały biały

Jacek Jaszczyk

Meandry

Ta wiosna jest zimna,
jak zabite sękami przestrzenie,
które ważą między nami tyle,
co dziura po gwoździu,
którym do wszystkich zakamarków
śmiertelnie przybiła nas niepamięć.

Tutaj, gdzie Wisła wciąż płynie wzdłuż wierszy,
cienie ukryte w paprociach zagładają w obłoki.
Krzyżem słonecznym zasłaniają oczy
wzgórzom zwirowym,
gdy zmartwychwstaje lato.

Rozmawiamy o sercu nieba,
przechodząc granice światła.
Wtedy, gdy w gałązkach zieleni
Święta piłą obumierała ćma bukszpanowa.

I wszystko trwało zwyczajnie.
Kryle, przenikając lustro wody,
uciekały przed samymi sobą,
gdy my, w pośpiechu,
układaliśmy na nowo bieg rzeki.

* * *

z tkanki szarych chmur
wypowiedz andromedę
z płomienną raną mgławicy

z tkanki szarych chmur
wypowiedz jaskrawość
wszystkich upadłych sumień
w których staje się Arktyka

z tkanki szarych chmur
wypowiedz serce kosmosu
niech pęknie na dnie rzeki

nie wypowiadaj skostniałych myśli
są zimne jak śmierć

lux aeterna

dłonie nie zamykają dłoni,
powietrze nie jest powietrzem,
szczyt góry Shehy jest szczytem dachu,
z którego w przestrzeń nieobecną
rzucają się wszystkie niepewności.

dotykam klatki schodowej i już wiesz,
że nie wystarczy wierzchołków wszystkich
kominów

dla każdej samobójczej myśli
wypalanej z ciała, które w ciele wyzionęło
Miłość.

a pod stopami jest powierzchnia,
powłoka nie przypomina powłoki,
z której oblepiony w promień
wypowiadam requiem dla nocy,
gdy czas odgrywa jedynie rolę człowieka,
który zostawił w swoim cieniu
wiersz.